Charakterystyka Zygmunta August

(Przegl. polski, 1872)

CHARAKTERYSTYKA

ZYGMUNTA AUGUSTA.

PRELEKCYA

JÓZEFA SZUJSKIEGO.

Przykładanie do postaci historycznych miary dzisiejszych wyobrażeń, sądzenie ich wedle dzisiejszych opinij, obdarzenie ich cieniów popularnością lub obrzucanie niepopularnością, wedle tego, jak pewne rysy ich dziejów przystają lub nieprzystają do naszych doktryn politycznych i religijnych, błąd to powszechny, w traktowaniu i pojmowaniu dziejów u nas co chwila napotykany. Jest to duch agitacyi i prozelityzmu po za grób niejako sięgający, szukający protoplastów myśli naszych i nieprzyjaciół ich pomiędzy nieboszczykami, duch zapoznający najnajwyższe nauki historycznej dążenie, jakiem jest niezawodnie wpływanie na losy pokoleń obecnych, zdobytemi prawdami wyniesionemi z doświadczeń przeszłości.

Jeżeli kto, to zaiste doświadczyli tego losu w ocenie swojej pośmiertnej królowie polscy. Utrzymało się w narodzie i utrzymuje wprawdzie uczucie świętego poszanowania dla postaci, odzianych purpurą królewską a nieznajdzie zapewne Polaka, któryby odwiedzając groby wawelskie najmilszych doktryn po-

litycznych niepoświęcił w myśli za przeżycie godziny jednej w czasach, gdy jaśniał jeszcze niepodległej i potężnej rzeczypospolitej Majestat. Ale to uczucie tylko, to może mniej jak uczucie, to wibracya nerwów potrąconych wrażeniem. Gdyby zapytać przyszło o sądy, znajomość głęboką i bezstronną postaci królów naszych, spotkalibyśmy się z rozmaitością, że niepowiem pstrokacizną wyobrażeń, pochodzącą z różnych metod pojmowania i przedstawiania historyi, z przewagi dzieł, hołdujących przenoszeniu barw i sądów dzisiejszych na malowidła i wypadki minionych czasów. Wszakżeż niedarowano Bolesławowi Chrobremu, że potężny prawicą postawił państwo polskie i stawiano pretensye, że się sprzeniewierzył idei gminowładztwa słowiańskiego. Ale szczęśliwy Chrobry znalazł swego Szajnochę, znalazła go królewska para, inaugurująca unię Litwy z Polską i poniewierany długo, jako niedołęga, rycerski i pełen niepokonany o Polskę pieczołowitości Jan Kazimierz. Lelewel i Helcel starli pył grobowy z wielkiej postaci króla prawodawcy, który niespodziewał się nigdy, że pojmowanym będzie jako protoplasta idei równouprawnienia Żydów. Kazimierz Stadnicki zwrócił pierwszy uwagę na potężną Kazimierza Jagiellończyka osobistość, na tę twardą, wytrwałą królewską naturę, która niepodołała wprawdzie ogromnemu zadaniu swemu w epoce, że się tak wyrażę, panslawizmu polskiego, ale przez lat czterdzieści pięć utrzymywała sobą samą luźny związek przyszłej, wiek później dokonanej federacyi narodów, na osobistość przypominającą dążeniami, metodą rządzenia dążących do nowożytnego samowładztwa zachodnio-europejskich monarchów. Ostatnim czasom zawdzięczamy coraz dokładniejsze poznanie czasów i postaci Stanisława Augusta, o którego jako najbliższego, najwięcej walki być musiało. Czekają pośmiertnej służby historyi postacie liczne Piastów naszych, czekają Jagiellonowie, czeka wielki Batory i Zygmunt III, czeka bohater Rusi Sobieski, że tu niewspomnę o ostatecznym obrachunku z najsmutniejszymi pamięci polskiej Sasami. Należy nam postacie te wyzwolić z mgły je otaczającej, wyzwolić z pod ryczałtowych sądów podnoszących je lub deprymujących, wiążących na przykład obu ostatnich Jagiellonów z innowiercami a Zygmunta III z Jezuitami i malujących wedle tego na biało lub czarno. Należy postawić je na tle wieku i czasu, z ciałem

i krwią, z szczegółowem ocenieniem okoliczności, w których się znaleźli, co zaś najtrudniejsza, należy wejść w widoki ich polityczne i starać się je zrozumieć nam, którzy od wieku tracimy tradycyę polityki państwowej, wyobrażenia o rządzie i jego wymaganiach.

A przecież, jeżeli gdzie to u nas w Polsce, zestrzelała się w królu, ograniczonym senatem, sejmami, przywilejami szlachty, a podejrzywanym co chwila o zamachy na wolność i udzielność narodu, polityka państwa. Z wysokiego stanowiska tronu otwierał się widnokrąg, którego niewidzialo oko sejmikujących po województwach zelantów wolności. Król patrzył na Europę, widział niebezpieczeństwa, o których tak często bezużytecznie przestrzegał. Królowi odsłaniały się w konstelacyach politycznych cele i widoki dla państwa, których niepodzielał naród, widząc w nich znowu niebezpieczeństwo dla swoich swobód. Król wśród waśni federujących się narodów zajmować musiał z charakteru swego stanowisko rozjemcze, pośrodkowe i król ten bywał węzłem łączącym, wtedy gdy inne jeszcze do skutku niedoszły. Król, rzecz to w Polsce nadzwyczaj charakterystyczna bywał zwykle początkującym w reformach, sejmujące stany zachowawczymi. Naród patrzył wstecz, na tradycyę wolności, grzebał jak zapamiętały jurysta w starych nadaniach i przywilejach: król spotykając się co chwila z niemożebnością zajęcia odpowiedniego potędze państwa politycznego stanowiska pragnąć musiał ruchu naprzód, ku nowoczesnym formom bytu państwowego. I znowu szlachecki ów naród o wyobrażeniach republikanckich, uprzedził dzisiejsze dążenia republikanckie do polityki spokoju, nieinterwencyi, rozbrojenia wojska a pozostawienia kraju o obronnej sile obywateli, wyrobił sobie podobne do dzisiejszych pojęcia o eudajmonizmie społecznym: anormalna pozostałość z czasów jednej władzy militarnego królestwa Piastów, król polski, miał bez środków po temu, zabezpieczać raj wolności polskich od niebezpieczeństw, odzyskiwać avulsa i budować twierdze, słowem odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, które twarda nakładała rzeczywistość!

Wobec takiego stanowiska króla, które od czasów Jana Olbrachta i Aleksandra określiła się coraz wyraźniej trafną definicyą, że król tyle może, ile jego osobistość wpływu i powagi sobie zjedna, postacie królów jak z jednej strony ogro-

mnego nabierają znaczenia i ważą ogromnie na szali dziejów, jako czynniki polityczne postawione w walce ustawnej z spółeczeństwem, zbawienne o tyle, o ile coś z takiem społeczeństwem przeprowadzić zdołali, o tyle znowu uchylają się od odpowiedzialności daleko więcej, niż monarchowie innych krajów, klęski, które za rządu ich kraj spotkały, niespadają brzemieniem na barki ich samych ale znajdują wytłumaczenie swoje w wyjątkowej organizacyi, której byli szczytem. Uważano też tę samotność stanowiska królewskiego, stawiając go obok rycerstwa i stanu senatorskiego jako stan trzeci a najboleśniejszy wyraz dał trudności i samotności tego stanowiska Batory, mówiąc o krewnym swoim, kandydacie do następstwa: Nie! niechcę go wydać na jatki!

Wyrażenie nadzwyczaj ostre, ale jeżeli się zastanowimy, czém była dla natury energicznej, przedsiębiorczej opozycya w chwili, gdy była w pełnym kwiecie swej chwały, jeźli się zastanowimy, jak gdzieindziej pojmowano królewskość, jaki duch wiał od tronów Europy, wytłumaczone! Wytłumaczone, jeżeli wspomnimy, że od korony przejmować królów naszych musiała ambicya sprostania sąsiadom, wejścia w polityczny koncert europejski, udziału w wielkich sprawach chrześciaństwa, niepomnych, co im po ludzku za złe poczytać niepodobna, że niepojęli korony swojej jako anomalię, jedyną w ówczesnym świecie, pisząc się gratia Dei, gdy byli tylko de gratia populi, a raczej populi gratia! Wytłumaczone, jeżeli wspomnimy, że wciągu kilku wieków żaden plan na tronie powstały, choćby najzbawienniejszy się niepowiódł, że niepowiodły się reformy skarbowe i wojskowe Zygmunta I, jego kodyfikacya, niepowiodło Botoremu stanowcze Moskwy pokonanie, niepowiodło Zygmuntowi osadzenie syna na tronie carów, Władysławowi wojna turecka, Janowi Kazimierzowi wyniesienie Kondego, Sobieskiemu zebranie owoców z ligi przeciw Turkom i zapewnienie synom następstwa, Stanisławowi Augustowi reforma układana w gabinecie zamku warszawskiego, zwana ustawą 3 maja. Niepowodzeń tych wina mogła spadać po części na barki ich samych, tłumaczą się one fałszywemi środkami, chwiejnością lub słabością niejednej osobistości między królami naszymi, ale gdzież szukać ogólnéj, zasadowej przyczyny tego zjawiska jeżeli nie w tem widocznem rozchodzeniu się politycznego i społecznego dążenia,

w podejrzywaniu jednego przez drugie, w tem niedobranem małżeństwie króla z rzecząpospolitą. Jakżeż zresztą czynić za wszystko kozłami ofiarnymi tych, którym dano obowiązki a niedano praw, oprócz najniebezpieczniejszego prawa dystrybutywy, to jest prawa tworzenia sobie pochlebców, burzycieli i niewdzięczników.

Zauważyło szanowne zgromadzenie, że w szeregu królów, którym nieudało się przeprowadzić myśli i planów swoich pominąłem postać będącą dzisiaj przedmiotem wykładu, Zygmunta Augusta.

Tak jest, z postacią Zygmunta Augusta wiąże się wyjątkowo dokonane dzieło, które zajmuje najpopularniejsze miejsce w naszéj tradycyi historycznej: Unia Litwy z Polską, wiąże się przeprowadzenie stałej obrony, tak zwanej kwarcianego żołnierza, który odpowiadał w części bodaj stojącym armiom europejskim, wiąże się zapomożenie skarbu publicznego, przez tak zwaną exekucyę: rewindykowanie dóbr królewskich od posesorów nieprawnych. Gdyby niestanęła była unia, gdyby niebyło kwarcianego wojska, gdyby niebyło jakich takich dochodów z królewszczyzn, nasuwa się mimowoli rozumowanie: Polska byłaby wcześniej uległa upadkowi nieuchronnemu. Miałbyż Zygmunt August posiadać tajemnicę, której nie posiadali inni królowie, albo miałyżby te tytuły do chwały być tylko illuzorycznemi, lub spadłemi w jego ręce, a bez jego zasługi dojrzałemi owocami. Wobec braku szczegółowej pracy, opartej na nowych źródłach, o epoce Jagiellonów, a w szczególności Zygmuntów, nie mieliśmy dotąd historycznego wizerunku tego króla, a rysy, które się nagromadziły, nie spływają się w jedność i nie odsłaniają tajemnicy człowieka. Znamy męża Barbary, nakreślonego staranną ręką Balińskiego, znamy brata Jagiellonek, niedosyć i niezawsze się przychylnie o nim wyrażających z pięknej pracy Przezdzieckiego, podejrzywamy lub podnosimy w nim indyfferenta lub toleranta religijnego; o mężu stanu, o człowieku politycznym mamy dotąd mało wyobrażenia. Jeżeli dzisiaj, do znanych rysów ośmielam się dodać kilka nowych, czynię to na podstawie kilku nowych zdobyczy a czuję się w obowiązku przestrzedz, że nie mogą one być ostatniem już słowem o postaci, ukochanej przez poetów i malarzy, a historycznie jeszcze niedostatecznie zbadanej.

Złote słońce jagiellońskiego wieku świeci kolebce Zygmunta Augusta — mrok smętnych przeczuć upadku zwiesza się nad jego łoże śmiertelne. Wszystko składało się, aby z ostatniego Jagiellona uczynić wybitną, charakterystyczną wieku szesnastego postać, aby z prostoty książęcego rodu litewskiego, w Zygmuncie jeszcze widocznéj, przeprowadzić go na stanowisko syna stólecia, kołatanego tylu burzami, poruszanego tylu kwestyami ogromnej doniosłości. Syn to ówczesnej Europy strojem, obyczajem i duszą — przechodzący wraz z nią ciężką walkę wewnętrzną — wytrącony z harmonijnego świata średniowiecznego porządku praw bożych i ludzkich — i dlatego może tak pełen tragicznego, hamletowskiego jakiegoś wdzięku, tak smętny mimo warunków szczęścia, tak melancholiczny w całem zewnętrznem wystąpieniu, tak nieszczęśliwy w życiu rodzinnem, w końcu zaś złamany, szarpany namiętnościami, i zamykający oczy w smutnych uczuciach sieroctwa i przeczuciach upadku.

Jan z Kalinowy Zaręba spieszy na rozstawnych koniach z Krakowa d. 1 sierpnia 1520 roku donieść bawiącemu w Toruniu a zajętemu wojną z Albrechtem Brandenburskim Zygmuntowi, że mu młoda i piękna Bona Sforcya urodziła syna tak dawno pożądanego. Król Zygmunt miał lat 53! a dotychczas tylko licznemi córkami cieszył się i kłopotał. W dziewięć lat potem, spoczęła na głowie dziecięcia kolejno mitra Wielkiego księstwa Litewskiego i korona polska, korona, która za każdą elekcyą zdawała się już wtedy wachać między kandydatami. Dziesięcioletniemu, w r. 1530 pragnie stary i troskliwy ojciec zabezpieczyć spokojne na przyszłość związki małżeńskie z córką domu habsburskiego, słynnego z niewiast cichych cnót domowych i rzadkiej bogobojności. Wszystko układało się, aby drogę królewskiego dziecięcia ułatwić, aby po śmierci ojca stanął na tronie otoczony miłością narodu, odziedziczoną zasługami ojca, silny pokrewieństwem z najpierwszym w chrześcijaństwie domem, szczęśliwy związkiem z młodocianą królową. Ale inaczej zrządziły losy.

Bóg dał królowi Zygmuntowi od urodzin syna jeszcze 28 lat życia: burzliwe lata syna wypadły na zgrzybiałą starość ojca. Matka była za to kobietą w sile wieku, bo dwudziestosześcioletnia wydała na świat Zygmunta. Gorącej krwi Włoszka,

ambicyi bez granic, popędliwości dochodzącej aż do napadów prawdziwego szaleństwa, pełna dworskiej przewrotności, przejętej na medyolańskim dworze Sforcyów, ona to panowała nad królem i krajem w drugiej połowie panowania Zygmunta. Miłość i nienawiść natur takich równie straszna, unicestwiająca. Orzechowski opowiada, że chcąc tamę położyć pieszczotliwemu i miękkiemu wychowaniu Augusta, powierzono je za radą senatorów kasztelanowi gnieźnieńskiemu Opalińskiemu: niestety! wiemy dowodnie, że ów Opaliński był tylko narzędziem Bony. Pod wszechwładzą matki stracił August wolę własną, uległ magnetyzmowi duszy czerpiącej z niepohamowanej namiętności wolę niezłomną i temu przypisać należy, że wstąpiwszy w związek małżeński z Elżbietą r. 1543, nie przywiązał się do niej, ale przejął wstręt matki, nie znoszącej cesarzewiczówny obok siebie. Gdy nareszcie za wpływem ojca, biskupa płockiego Maciejowskiego, hetmana Tarnowskiego i Litwinów, udało się fatalny ten wpływ uchylić i młodego króla wysłać na Litwę z żoną, pęka nagle, za prostém oddaleniem się, ten dziwny magnetyzm i nie wracają już nigdy dawne kordyalne między matką i synem stosunki. Pozostaje po tej epoce wszakże wiele na całe życie Augusta, miękkość fizycznej organizacyi i skłonność do wygód zbytnich i rozkoszy, pozostaje brak muszkularności, że się tak wyrażę, męzkiej, którą zdrowe i twarde daje wychowanie, pozostaje podejrzliwość, wada rozwijająca się zwykle wśród przewrotnego życia dworskiego, pozostaje dyssymulacya, będąca naturalnem podejrzliwości następstwem. Ze szkoły Bony wyszedł młodzian przedwcześnie oswojony a może i przesycony użyciem, przedwcześnie napojony żółcią złości ludzkich, a pierwszym jego czynem wyzwolenia, jest małżeństwo wtóre, bez wiedzy ojca i matki, będące jakby wyzwaniem rzuconem zbyt długiej opiece, małżeństwo z Radziwiłłówną.

Małżeństwo to urasta do wielkiej politycznej sprawy; obrona jego do stanowczego przewrotu w charakterze Augusta. Stanął przeciw niemu świat stworzony przez Bonę, stanął za nim świat pozostały po dobrych czasach Zygmunta, garnący się do uciśnionego syna. Spierano się u nas w ocenieniu charakteru Barbary, a chęć odarcia nas z historycznych illuzyj, zadaleko nas tu zaprowadziła. Pozbierano starannie wszystkie jej grzeszki i kaprysy, nieprzystępność i wymagania. Zbyteczna

srogość dla pięknej kobiety, która tak krótko szczęścia użyła, a tak srodze, okropną odpokutowała je chorobą. Srogość jakby tych, co za życia woleli Solimana w Krakowie, niż Barbarę, co głośno na sejmie odzywali się z życzeniem, aby króla nie uszczęśliwiła dziecięciem. Miarą wartości Barbary jest jej mąż, gdy ją posiadał. Miłość do niej dawała mu hart, spokój i energię, dawała mu siłę do przetrwania burzy politycznej, która podważała tron. Szczęście — to także potęga, szczęście rodzinne, to także źródło niewyczerpane harmonii w życiu, rozumu w postępowaniu! Zygmunt August był szczęśliwym — Barbara dawała mu siłę szczęścia, to dosyć. Główny zarzut, jaki ją spotyka, nieprzystępność — tłumaczyć prawie można na jej korzyść — na korzyść dobrego ich pożycia domowego. Miałaż dufna w koronę, narażać się na spojrzenie nienawistnych, lub w nieszczerych hołdach smakować? O ile kochała Zygmunta, o tyle musiała nie znosić Polski.... a przewiezienie jej zwłok na Litwę tak staranne i tak bolesne, jest jakby ostatnim hołdem dla tego naturalnego w niej uczucia, które szarpało duszę najpiękniejszej z Litwinek. Stosunek z Barbarą pozostał nie bez wpływu na Zygmunta Augusta i po jej śmierci. Serdeczne stosunki z matką zerwały się nazawsze; pamiętał on matce, że mu zatruła pierwsze i drugie małżeństwo, a w pamiętnej rozmowie r. 1552, o której w liście do Radziwiłła Czarnego donosi, powiedział jej w oczy, że trzeciej ofiary dostarczyć jej nie myśli. Nie było już między Boną a synem innego stosunku, prócz interesów politycznych i majątkowych, a gorycz i pewna twardość w postępowaniu wobec matki cechuje bardzo wyraźnie zrażonego na zawsze Augusta. Siostry chowały się na dworze matki, dobre i szlachetne natury powzięły uprzedzenie do brata, brat płacił im chłodem i obowiązkową zimną opieką. Bona skarży się na syna, że siostrom nie zapewnia losu, na skąpstwo jego, że im nie zapewnia utrzymania, ona, taka bogata, ona wywożąca potajemnie skarby za granicę.... Zygmunt August nie miał po śmierci ojca rodziny, rodzinę tę cień Barbary Radziwiłłownej odgrodził od niego na zawsze.

Nie dało mu tej rodziny małżeństwo trzecie, z siostrą pierwszej żony, Katarzyną wdową po ks. Mantuańskim. Czysto polityczne, miało ono nawiązać słabiejące z dworem austryackim stosunki, miało odwrócić układy, jakie się między carem

moskiewskim a domem austryackim celem uzyskania dla carów korony cesarskiej toczyły. Chłodno, z niechęcią, odwłócząc z dnia na dzień, przystępował Zygmunt August do nowych ślubów; niemłoda i niepiękna Katarzyna wnosiła w dom królewski uprzedzenia i niechęci do męża, pochodzące z wspomnień złego pożycia króla z jej siostrą, Elżbietą, wnosiła pewną niechęć do samejże Polski, w listach jej widoczną. Przewidywał w niej podejrzliwy August polityczną kobietę, służącą widokom ojca Ferdynanda, obawiał się, że dwór jej stacyą austryackiego wpływu się stanie. Katarzyna była rozumną kobietą, pełną taktu i łagodności.... tem gorzej. Ciepła duszy zabrakło, węzła łączącego, dzieci nie było.... przyszły choroby na trapioną i skrycie martwiącą się kobietę, Zygmunt August powziął do niej wstręt nieprzezwyciężony, uciekał przed nią na Litwę, pod pozorami zajęć pilnych wojny inflanckiej, królowa samotna, wzgardzona, wpadała w paroksyzmy choroby, którą trudno zdeterminować.... Niewiadomo wstyd czy moc charakteru wstrzymywały ją od wszelkiej skargi, w 1563 dopiero dowiedziano się o niegodnem traktowaniu jakiego doznaje, a z reklamacyami dyplomatycznemi, które z tej przyczyny rozpoczął brat jej Maksymilian, rozpoczęła się dla niej epoka pełna dotkliwych boleści i upokorzeń, epoka, w której podniesiono myśl rozwodu, a niejednokrotnie sam Zygmunt August srodze jej przez podstawionych dworzan dokuczył — epoka wśród której, jak z listów widać, wydobywała się z jej piersi słuszna nienawiść do męża i naturalna nienawiść do ziemi, gdzie takiego doczekała się losu.

Przyszło jej w końcu pod naciskiem okoliczności, szukać pozoru, aby opuścić Polskę, rzekomo dla odwiedzenia rodziny, rzeczywiście na zawsze. Istota, skuta politycznemi względy z naturą najzupełniej sobie obcą, trawiona uczuciem doznanej zniewagi, umarła Katarzyna rok przed śmiercią królewską, w Lincu, w chwili gdy jej śmierć nie mogła już otworzyć Zygmuntowi Augustowi widoków na nowe śluby. Związek ten uczynił go bezdzietnym! jego, co dla siebie i Polski pragnął tak potomka! Płakał, dowiedziawszy się o jej śmierci Zygmunt August — a tragiczność tych łez niełatwo znajdzie równą sobie. Płakał, jak się płacze nad losem tych, którzy splątani z istotą innej natury, stali się źródłem nieszczęść dla niej i

dla siebie, a których śmierć bywa straszną, że była prawie pożądaną, że nie mając wywołać łzy żalu, nie może już wywołać radości!

Naturalnym skutkiem nieszczęśliwego przeznaczenia człowieka, który nie ma rodziny a ma serce, jest, że miewa blískich siebie, przyjaciela, powiernika, często godnego, często najmniej godnego siebie. Nie wyklucza to uczucia samotności u takich ludzi, nie pociąga zawsze za sobą bezwzględnego zawojowania przez osobę drugą. W przypadku tym był Zygmunt August. Miał powiernika i przyjaciela, ale zachował wobec niego swoją indywidualność.

Gdy Maciejowski umarł, pozostali tylko dwaj najbliżsi królewskiemu sercu i najwyżej położeni w szacunku królewskim Radziwiłł Czarny i stary Tarnowski. Król przylgnął do pierwszego, już to że należał do rodziny nieboszczki żony, już to że był młodszym, człowiekiem szerokiego umysłu i wielkiej zręczności dyplomatycznej — już to nareszcie, że podejrzliwa jego natura widziała w Tarnowskim zrzędnego i przemądrzającego co chwila mentora, w Radziwille zaś pokorniejszego tylko i zaufanego przyjaciela. Po upadku starego świata Bony, przychodził upadek zacnego starego świata Tarnowskiego: sędziwy hetman zżymał się i srożył na sejmach, Ocieski homo novus bronił zręcznie i uszczypliwie polityki królewskiej. „Chce mieć w Koronie i Litwie wszystko na skinienie swoje,“ skarży się na Tarnowskiego Zygmunt August, niepomny że wyrazy te zwracał do człowieka niemniejszej a skuteczniejszej ambicyi.

Cóżkolwiekbądź, zaufanie dane Radziwiłłowi nie zwracało się do niegodnego człowieka.... a co ważniejsza, nie było bezwzględnem. Zygmunt August widział w Moskwie głównego przyszłego nieprzyjaciela Polski i Litwy; Radziwiłł podzielał to zdanie: Tarnowski, rycerz zachodniego obyczaju i wyobrażeń, nie opuszczał nigdy myśli o boju z Turcyą, myśli o sojuszu z domem habsburskim w tym celu. Radziwiłła polityka zbliżała się do wzorów egoistycznej polityki książąt protestanckich, Zygmunt August przejął niemało z włoskiej szkoły swojej matki: stary Tarnowski żył tradycyami zażyłości politycznej z domem austryackim, datującej się od roku 1515. Śledząc bacznie ruchy polityki zewnętrznej między rokiem 1522 a 1565, spotykamy się z samodzielnością i rzutkością jej dawno w dzie-

jach naszych niewidzianą, a niejeden rys ubiega się o lepsze z najzręczniejszymi zwrotami polityki zagranicznej.

Nieściąganie na Polskę burzy tureckiej, wśród powszechnego rozerwania chrześcijaństwa wskazaném było okolicznościami, tem więcej, że główne zadanie, kwestya właściwa było na wschodzie. Nikt lepiej od Zygmunta Augusta nie znał natury północnego sąsiada, nikt lepiej nie wiedział, jakie odeń groziło niebezpieczeństwo, a już to samo kazało mu szukać przyjaciela w najpolityczniejszym z Litwinów, jak kazało mu przez lat kilka nie opuszczać Litwy. W tych kilku latach, gdy Polska najmocniej sarkała na jego nieobecność, dokonywał on dzieła niemniejszego od tego, którym się wsławił dziad jego Kazimierz Jagiellończyk, przyłączenia Infiant wbrew usiłowaniom wojennym Moskwy, wbrew zazdrości Szwecyi i przeszkód króla rzymskiego Ferdynanda. Odepchnął on Moskwę instynktem zaborczym ku morzu się pchającą, a czyn to zaiste wstrzymujący jej raptowny pochód na dwa całe wieki!

Ale zaufanie położone w Radziwille Czarnym, acz go obcy i Polacy przypisywali czarom heretyka — nie było bezwzględne. Świadczy o tem przy bliższem rozpatrzeniu się w rzeczy samej, wstrząsająca podówczas Koroną i Litwą kwestya religijna, świadczy sprawa unii.

Już z dworu Bony wyniósł Zygmunt August zachwianą wiarę ojców. Najdalej idące kierunki reformacyi, wyrosła na humanizmie i zepsuciu moralnem nauka Lismaninów, Ochinów — ocierała się o dwór namiętnej królowej. Wtórzyła ona jako teorya rozpasaniu namiętności ludzkich, szła dalej niż surowy krytycyzm Lutra i Kalwina. Na Litwie obeznał się Zygmunt August i z tym ostatnim kierunkiem. Stan duchowieństwa ówczesnego, z pod nominacyi Bony wychodzącego, mało go mógł budować — dosyć powiedzieć, że gdy dnia 2 grudnia 1550 wydał biskupom żądany przeciw herezyi edykt, Dzierzgowski wyjechał z Krakowa czemprędzej, aby nie mieszać się do sądu nad możnemi rodzinami, popadłemi w błędy kacerskie. Król dał podówczas miecz w ręce kościoła, biskupi schowali go do pochwy. Pomimo zamiłowania w dysputach teologicznej treści atoli, które Zygmunt August podzielał z pokoleniem ówczesnem, był on zanadto królem, zanadto politykiem nadewszystko, zanadto znawcą społeczeństwa i tajemnic rządzenia, aby się

rzucać w kierunek nowatorów, lub chwytać się którejkolwiek z licznych sekt ówczesnych — i tutaj rozchodził się z Radziwiłłem, zelantem kalwińskim, marzycielem o zbawieniu świata przez „purum et novum Evangelium!“

To nie należy do króla! powtarza wielokrotnie, zajmując stanowisko czysto rozjemcze, obserwacyjne, strzegące ładu w powszechnej anarchii — a uznające zawsze ową główną siłę kościoła katolickiego, jego wielką jedność, jego niewzruszoną organizacyę. Domaga się też nieustannie u stolicy apostolskiej o prowadzenie dalej pracy koncylium trydenckiego, a fałszem jest, co mówi Węgierski, jakoby w 1556 słać miał do Rzymu z żądaniem wyraźnem od siebie soboru narodowego, małżeństwa dla księży, Eucharystyi pod dwoma postaciami, polskiego języka w liturgii. Instrukcyą dana kasztelanowi gnieźnieńskiemu, Stanisławowi Maciejowskiemu, w tym roku mówi o tych żądaniach jako powszechnych, pozostawiając sąd o nich Stolicy apostolskiej, żądając zwołania soboru lub przysłania nuncyusza na sobór polski, a popierając obrócenie annat i świętopietrza na krajowe potrzeby. Zdanie króla, że swawola religijnym zamętem wywołana uniemożebni dalszy rząd w Polsce, staje obok wyznania Tarnowskiego, że Polska przy takim stanie nie w „luterstwo“ ale „łostrostwo“ się zamieni.

Pokazało się, że sposób widzenia Zygmunta Augusta był trafnym, że gorączka reformacyi była w Polsce objawem przechodowym, nieugruntowanym w przeszłości społeczeństwa, podsycanym moralnym duchowieństwa upadkiem, wymagającym sformułowania się kościoła, reformy duchowieństwa, aby ustąpić. Skoro król te warunki zobaczył, przyjął pierwszy dekreta soboru trydenckiego, poparł usiłowania Komendoniego i Hozyusza. Prześladowania mogły poprowadzić społeczność do ostateczności, łagodność, roztropność i nieprzesadzanie w czasach, gdy świat oczekiwał wyroków kościoła, były jedyną i najlepszą drogą dla ukojenia burzy umysłów.

„Nie spodziewamy się, pisze król w 1557 do znanego herezyarchy J. Laskiego, abyśmy odważali się na przepisywanie czegokolwiek światu w rzeczach religijnych. Posłusznymi będziemy soborowi, do którego to należy i który mieści w sobie przedstawicieli wszystkich narodów. Tymczasem żyć będziemy wedle obyczaju i zwyczaju przodków naszych.“ Piękne

i z głębokiego rozumienia stosunku obu władzy, duchownej i świeckiej, płynące stanowisko, a śmiało powiedzieć można, jedyne w ówczesnem chrześcijaństwie! W człowieku, który je ujął, który nie przyjął myśli narodowego soboru i kościoła, musiało się przechować pojęcie wolności katolickiej, wstręt ku ujarzmieniu duchownego społeczeństwa i poddanie go widokom świeckim, a wstręt ten przynosi zaszczyt jego pojmowaniu stosunku człowieka do najwyższych jego zagadnień, do najdroższych mu spraw, jak mu przynosi zaszczyt unikanie środków gwałtownych przeciw odszczepieństwu.

Zasługa tutaj tem większa, że nie brakło na wskazujących przeciwną drogę w samemże duchowieństwie, że prócz tego wielka ku tej drodze ciągnęła pokusa. Nieszczęśliwy w związku z Katarzyną, która, jako chora, sprawiała w nim odrazę, a moralnie nie przystawała do jego natury, która nie ziściła nadto najdroższego marzenia życia — pozostawienia męskiego potomka — król pragnął rozwodu, radby był przebłagać niewzruszone prawo kościelne o wiecznym związku dusz i ciał poślubionych Sakramentem. Sobór narodowy, kościół narodowy obiecywał wszelką pod tym względem łatwość, nuncyusz Kommendoni był twardym jak skała, przekonany, że każde ustępstwo kościoła obróci się na jego szkodę. Król łamał ręce przed legatem i płakał, ale ugiął w końcu czoło przed zasadniczym oporem Rzymu i poprzestał na separacyi od żony.... Majestat kościoła imponował mu coraz więcej, im lepiej przypatrzył się rozerwaniu i zawichrzeniu, środkom i środeczkom odszczepieństwa. W ówczesnym stanie rzeczy, to wszystko, co najgłośniej krzyczało i burzyło, powitałoby było z zapałem jego przechylenie się ku kościołowi narodowemu, namiętności wiodły go w tę stronę, wiodło wielu najznakomitszych świeckich a nawet duchownych dygnitarzy — zwyciężyło wszakże poczucie wyższości tego, za czem przemawiało kilku ludzi potężnych przekonaniem, czystych i gorliwych. „Non si fara, che mon convenga,“ uspakajał nuncyusza Komendoniego po raz drugi do Polski zjeżdżającego, a ostatnia jego wola i śmierć, świadczą wymownie, że miłosierdzia dla duszy spodziewał się ztamtąd, zkąd spodziewali się przodkowie jego i poprzednicy.

Ale i w sprawach politycznych niepodobna nie przyznać Zygmuntowi Augustowi samodzielnej, na własnem rozumowa-

niu opartej drogi. Pozory jego różne tu wszakże od jego właściwych zamiarów, a posłowie zagraniczni nazywają go jednogłośnie mistrzem w dyssymulacyi. Odkładając z dnia na dzień, unika Zygmunt August, czego nie chce, przeprowadza co chce. Naród, tak trudny do prowadzenia, mówi jedna z relacyj poselskich, prowadzi zręcznie, mając podstawionych ludzi swoich w izbie poselskiej. Wie o wszystkiem co się dzieje i nie można uczynić kroku, aby o nim nie wiedział. Słowem, wszystko po jego idzie woli. Świadectwo to wydaje mu najprzebieglejszy z dyplomatów austryackich, czynny jeszcze za czasów Batorego, Andrzej Dudycz, biskup pięciokościelski. Polityka ta śliska, gibka, elastyczna, ukrywa się za pozorami uległości, zmienności, flegmatyczności, która wygląda na obojętność. Trzyma on często najsilniej sprawę, gdy ją pod naciskiem puszczać się zdaje, idzie za własnem zdaniem, gdy nieradny na pozór wszystkich o radę pyta: wśród popularności i niepopularności jednaka u niego zimna krew, jednaki spokój, wzruszenia niezdradzający. Blada, melancholiczna, w cudzoziemskie szaty czarne przybrana postać, siedząca kamieniem na obradach publicznych lub sądach, odbija jak myśl spokojna a skryta w różnowzorém otoczeniu, poruszanem namiętnościami i burzami wieku reformy.

Dzieła, których Zygmunt August dokonał, nieodrazu stanęły w politycznym jego programie. Wstępując na tron, zdradza on nadzwyczaj absolutne instynkta. Daleką od niego myśl zrzeczenia się dziedzictwa Litwy, torująca drogę unii narodów, dalekiem to zbliżenie się do stanu rycerskiego, które później cechuje jego politykę. Widać w nim chwalebne dążenia do poprawy i obostrzenia sprawiedliwości, oszczędzanie Senatu i chęć opierania się na nim, widać aż do pogardliwego lekceważenia posuniętą ku posłom ziemskim, polewkom pańskim, jak ich nazywano, niechęć. Pełne też mowy i pisma owego czasu skarg na absolutyzm królewski. W drugiej połowie jego rządów od 1562 inny przedstawia się widok: król opiera się na izbie poselskiej, popiera akt unii, przeprowadza egzekucyę, dotykającą głównie senat. Niepodobna, aby dojrzalszym będąc, nie widział Zygmunt August niebezpieczeństwa drogi, od której stronił, będąc młodszym. Walna zatem i dostatecznie odważona przyczyna musiała go skłonić do wyraźnego w postępowaniu jego odwrotu. Przyczyny tej należy szukać w upadku moralnym i

politycznym senatu, w podrośnięciu izby poselskiej do solidarnej potęgi — należy szukać w bezdzietności Zygmunta Augusta. Władza chwyta dla siebie tę podstawę, którą zastaje, nie ma dla niej czasu szukać lub wyrabiać sobie podstaw nowych lub poprawiać spruchniałe w tak burzliwym zwłaszcza czasie, w jakim rządzić przyszło Zygmuntowi Augustowi. Wobec bezdzietności jego, wolna elekcya była za pasem — wiedział on o tem, czuł że może się stać przyczyną rozerwania państwa na części składowe. Nie dając potomka, zapragnął dać państwu federacyjny węzeł wspólnego sejmu, uorganizowaną siłę zbrojną, urządzony skarb, ustaloną konstytucyę. Mówiła o tem wszystkiem izba poselska, terroryzująca senat — i poszedł na jej czele Zygmunt August — przeprowadzając egzekucyę, wojsko stałe i unię narodów. Wśród obrad burzliwych, głos jego spokojny jest jakby najwyższym w przyszłość sięgającym tonem. Trzeba porwać izbę do ofiary, on ją czyni pierwszy, bez pompatyczności, prostemi słowy. Trzeba upomnieć — on głos zabiera. Szlachta spieszy się z długotrwającego sejmu lubelskiego, a oto słowa jego wstrzymują: „Żaden z moich przodków nie podejmował tyle pracy około unii, co ja. Radbym widział wdzięczność, a oto sobie ceniecie, że ta rzecz idzie w przewłokę. A są rzeczy wielkie, bo są te które wieki trwać mają, potrzebują tedy i deliberacyi długiej i ostrzeżenia dobrego, aby już potomstwo WM. na te prace nie przychodziło. Czynię ja, abych tę pamiątkę po sobie zostawił, czyńcież i WMcie!“

Od roku 1565 zajrzała Zygmuntowi Augustowi śmierć w oczy. Codzień zdawał się upadać na siłach. Dodaje mu to poczucie bodźca, aby doprowadzić unię do końca. Gdy się dokonała, świadczy Gerstmann, poseł austryacki w Lublinie podówczas bawiący, Zygmunt August jakby innym stał się człowiekiem, innych nabrał ruchów, podniósł dumniej głowę na schorzałem ciele — na stopniach ołtarza katedry lubelskiej śpiewa na kolanach Veni Creator, a po skończonej przysiędze Te Deum!

Zaledwie wielkie słowo wypowiedzianem zostało — król przedstawił cały szereg przedmiotów, które dla zabezpieczenia państwa załatwić należało: uporządkowanie elekcyi, uporządkowanie skarbu, ostateczne uporządkowanie wojskowości. Wierzył, że naród nie przestanie na federacyi sejmowej, że przystąpi

do spraw będących sklepieniem dla wybudowanych murów świątyni.

Tu spotkało Zygmunta Augusta rozczarowanie straszne. Podstawa, na której się oparł, miała własność wszystkich demokracyi, była twórczą gdy szło o wolność, była nieudolną gdy szło o władzę, o rząd społeczeństwa. Z kwestyą władzy wiązała się sprawa, kto po śmierci Zygmunta Augusta ma tę władzę posiąść, kwestya wyboru przyszłego pana — z tą zaś sprawą, najsilniejszy motor XVI wieku, religia, wyznanie.

Katolik wyposażony władzą — był strasznym różnowiercom — różnowierca katolikom. W 1570 ostatni raz przypuszczono szturm do Zygmunta Augusta, aby przyjął wyznanie zgody sandomierskiej. Omylono się, król pozostał katolikiem. Izba poselska, przeważnie różnowiercza, nie chciała odtąd wiedzieć o reformach królewskich.

Wtedy z śmiertelnym potem o przyszłość narodu na czole, przychodzi szarpać się Zygmuntowi Augustowi z najsprzeczniejszymi planami. Jest to epoka jego zwątpienia, rozpaczy, moralnego upadku, który tak często chwyta się ludzi politycznych, co ostatnią przegrali stawkę. Oddaje się rozpuście Jan Olbracht po niedojściu ambitnych jego planów — Zygmunta Augusta stan w ostatnich latach życia jest opłakania godnym. Raz nosi się z myślą puszczenia na tron polski austryackiego domu, to Jana Zygmunta Zapolę, siostrzeńca. Sprawa Katarzyny, jak złe widmo, psuje dojście układów z Austryą, J. Zapolya umiera nagle. Król marzy o rozwodzie — o nowych ślubach — z namiętnością, w której polityczny motyw główną gra rolę. Król ożeniłby się z żebraczką gdyby mu dała syna — mówi spółczesny poseł austryacki. Czarodziejów, wróżbitów, szarlatanów, bab wiejskich się chwyta, aby dojść do tajemnicy płodności.... Syn, syn jedynie, Jagiellon mógł zażegnać burzę bezkrólewia, wśród której Zygmunt August, znając usposobienie sąsiadów, już wtedy przyszłe losy przeczuwał! Pragnienie to dochodzi do takiej manii, że od sejmu żąda opatrzenia potomstwa swego, na co sejm z szyderstwem odpowiada, że potomka nie widać, bo królowa o sto mil od króla.

Usuwa się wreszcie zawada. Umiera Katarzyna aby powołać przed tron Przedwiecznego, męża — konającego w najsmutniejszych myślach o przyszłości Polski.

Na tle kirowem rozpaczy — usuwa się tragiczna postać ostatniego Jagiellona z dziedziny żyjących. Najbliżsi rozbiegli się już za kandydatami do tronu.

I oto widzimy go na śmiertelnem łożu w Knyszynie, gdzie przebywał tak często. Otoczenie martwe da nam poznać człowieka z stron, które odsłaniają nieraz tajniki duszy. Komnata obita kirem — jeszcze za życia — od wielu lat, zapewne od śmierci Barbary, sypialnia królewska miała obicie kirowe. Zygmunt August nigdy nie zdejmował czarnych aksamitów i atłasów ze siebie. Przy łożu leży portofolio zmarłego z portretami Elżbiety i Barbary. Nosił je zawsze przy sobie. Komnata obfituje w kosztowne i pełne gustu sprzęty, w których się kochał, w broń wyborową, szkatułki i zegary. W szkatułkach tych są zbiory klejnotów wielkiej wartości — wedle relacyi nuncyusza Bongiovanni — kochał się Zygmunt August w klejnotach i bawił się przesypywaniem przez palce pereł i drogich kamieni. Bogata biblioteka, zapisana OO. Jezuitom, mieści w sobie wszystkie nowości owego czasu. Heretyckich niebrak: oddał je na właściwy użytek: wojownikom z herezyą.... Między dworzany krzątają się Włosi śpiewacy — i kozak śpiewający przy teorbanie smętne ukraińskie dumki. Nieboszczyk lubił jedno i drugie. W stajni w dziedzińcu wschodnie konie połyskują krótką szerścią, na której nieraz, głaszcząc, spoczęła długa, chuda, biała dłoń króla lubownika.... Podobna do Barbary Radziwiłłowny kobieta szepce z dworzany — niby demoniczne przedrzeźnienie jedynie kochanej za życia....

Zdaleka, na wałach zamku lśnią spiżowe działa z cyframi króla. Trudnił się wydoskonaleniem artyleryi polskiej. Krzątają się żołnierze dworscy, których znaczny zawsze poczet utrzymywał. Dowódcą ich może Włoch Ferruffino, służący królowi w jego militarnych reformach. Król nieboszczyk kochał się w Włochach i zwykle mówił po włosku. Gdzieś zdala zalatuje skomlenie chartów królewskich: Knyszyn ma knieje tak blisko a namiętność pierwszych Jagiellonów nie opuściła ostatniego. Nie zapoluje w tej kniei następca Henryk, dopiero Zamojski, starosta knyszyński, zaprosi do niej na łowy Batorego. Pocieszy się wtedy duch Zygmunta Augusta, że znalazł następcę, że żywioł, któremu zaufał za życia, stan rycerski, wydał najgenialniejszego ze szlachty, że z niebezpiecznych fal elekcyi wy-

szedł król czynu, gromiący tych, których za śmiertelnych Polski uważał nieprzyjaciół.... Ale pociecha długą nie będzie, a zimne chmury przyszłych nieszczęść niby skrzydła Anioła śmierci rzucą znowu cień swój na blade i wysokie czoło ostatniego z Jagiellonów....

Ostatni! w tem słowie tyle zawsze smutku.... Smutek ten, jakby uosobionym został w ostatnim Jagiellonie, i to w szlachetny i poetyczny sposób, jaki niezawsze staje się udziałem ostatnich z rodziny. Często temi ostatniemi bywają niedołęgi, lekkomyślni, szaleńce, szarlatańscy naśladowcy dziadów o szerokiej piersi, wyniosłem czole i gromkiej prawicy. Zygmunt August w krótkim niestety Jagiellonów poczecie dochował wszystkie szlachetne przodków instynkta, ich łaskawość chrześciańską, ich delikatność i szlachetność uczuć, ich pańskość w całem tego słowa znaczeniu, ich ogień, ukryty pod pozorami spokoju i prawie flegmatyczności. Mnóstwo rysów łączących wiąże pradziada Władysława z prawnukiem, dziada Kazimierza Jagiellończyka z wnukiem, ojca Zygmunta z synem. Dopatrzyłby w nim natury stryjecznych Jana Olbrachta i Aleksandra — i oto naród długo wspomina świętych i dobrych panów, krew Jagiellońską. Ale gdy poprzednicy aż do ojca Zygmunta odgraniczeni od nas pierścieniem tego świata o zaokrąglonych i hierarchicznych kształtach, który się średniemi wiekami nazywa, on — Zygmunt August tak bliski i zrozumiały dla nas, co żyjemy w świecie walk wewnętrznych, rozpoczętych reformacyą, walk, które kolejno postawiły badanie biblii przeciw ciepłej i życiodajnej tradycyi kościoła, ideję państwa przeciw hierarchii rodziny chrześciańskiej, ideję społeczeństwa przeciwko węzłom państwa, a dziś stawiają jednostkę samodzielną, pyszną przeciw starym prawom jej Bożego początku. W takich chwilach tyle się rodzi ludzi, przeznaczonych na ostatnich, ludzi, którzy wśród walki świata, w niepokoju sumień, noszą na sobie melancholijne piętno śmierci, nieprzewidującej żywota.... radziby uciec z świata i jak Hamlet drogim swoim wskazują drogę — do klasztoru.... Takim był Zygmunt August, a rysem, z autentycznego źródła zaczerpanym, dopełniamy jego obrazu. W r. 1572 w chwilach jego złamania wewnętrznego słyszymy, że się nosi z myślą abdykacyi, z myślą

udania się w ustroń klasztorną — on człowiek nawskróś świecki, chwiejny w wierze, śliski w obyczajach. Czy nie mógł powiedzieć ten człowiek, co powiedział Hamlet, co powiedzieć może dzisiaj każdy głębiej myślący człowiek:

Wiek wyszedł z dawnych posad, biada tym! o biada!
Którym zdobycia nowych ciężki trud przypada!

POZYTYWIZM
I JEGO WYZNAWCY
w dzisiejszej Francyi.

Napisal

Dr. Teofil Ziemba.

(Dokończenie).

III.

EMIL LITTRÉ [1]).

Już we wstępie mówiąc o wyborze p. Littré'go do akademii francuskiej, wymieniliśmy ważniejsze pisma, które mu pośród owych nieśmiertelnych czterdziestu zapewnić zdołały miejsce. Tu więc tylko w krótkości powiemy nieco o jego życiu, poczém przejdziemy do ogólnego przedstawienia jego nauki.

P. Maksymilian Paweł Emil Littré urodził się w Paryżu 1go lutego r. 1801 z ojca Michała Franciszka, szefa bióra w dyrekcyi kontrybucyjnej i matki Zofii z domu Annonay. Pierw-

---

1) Dokładny opis życia p. Littrégo podał p. Sainte-Beuve w Nouveaux Lundis, tom V. Paris 1866 str. 200—256.

[illegible]

Zniszczenie domu rodzinnego i życia [illegible]